

**Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgr. Zbigniewa Klimy
pt. *Polityczne uwarunkowania działalności
Miejsca Pamięci i Muzeum KL Auschwitz-Birkenau
(Opole 2022, stron maszynopisu 316+14)***

Przedstawiona do recenzji rozprawa doktorska przygotowana przez Pana mgr. Zbigniewa Klimę na Wydziale Nauk o Polityce i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Opolskiego pod opieką promotorską Pana prof. dr. hab. Witolda Stankowskiego, traktuje o zagadnieniach wielce ongiś zajmujących piszącego te słowa. Na przełomie XX i XXI stulecia był on bowiem mało znaczącym, lecz jednak uczestnikiem wydarzeń w niej opisywanych: z woli ówczesnego Prezesa Rady Ministrów Jerzego Buzka tworzył bowiem i prowadził przez kilkanaście miesięcy Instytut Praw Człowieka w Oświęcimiu, organizując nie tylko konferencje naukowe, ale także – wraz z ówczesnym rzecznikiem Praw Obywatelskich Andrzejem Zollem – spotkanie, w którym wzięło udział wielu ombudsmanów z różnych stron świata, głównie z Europy. Doktorant wspomina o działalności Instytutu o walorze akademickim nade wszystko, wolnego od „uwikłań politycznych”, eksponującego problem respektowania praw człowieka: debaty prowadzone w trakcie organizowanych przezeń konferencji i wspomnianego spotkania unaoczniały wielkie znaczenie nie tylko zagadnień związanych ze stanem realizacji tych praw, ale także – z uwagi na miejsce – znaczenie pamięci o ludziach cierpiących niewyobrażalne wręcz katusze z rąk funkcjonariuszy państwa niemieckiego. Miejsce to było wówczas szczególnie traktowane: dochodziło do licznych napięć nie tylko między środowiskami krajowymi, ale i między różnymi środowiskami zagranicznymi, wspomniano nawet o potrzebie uczynienia go „eksterytorialnym”. Instytut Praw Człowieka miał w pewnym zakresie animować intelektualną aktywność w Oświęcimiu, w pewnym – choć zapewne zbyt małym – zakresie przyczyniając się do ustanowienia w nim Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, Uczelni mającej kształcić młodych mieszkańców okolic Oświęcimia raczej niż obozu Auschwitz, podejmującej jednak także zagadnienia wówczas, przed ponad dwudziestoma laty, omawiane, wiążące się zarówno z pojmowaniem, jak i realizacją praw człowieka. Uczelni działającej w miejscu – powiedzmy raz jeszcze – wyjątkowym, a wyjątkowym z racji bezmiaru krzywd w nim uczynionych w XX w., zatem stosunkowo niedawno, krzywd, o których wciąż należy pamiętać.

Jeśli zdajemy sobie sprawę ze znaczenia tego miejsca, a zwłaszcza z wyjątkowego charakteru Muzeum KL Auschwitz-Birkenau w nim znajdowanego, z uznaniem ocenimy próbę

omówienia przez Doktoranta politycznych uwarunkowań działalności Miejsca Pamięci i tego Muzeum. Temat obrany przez Doktoranta, otoczonego opieką doświadczonego i wytrawnego Promotora, Pana Prof. Witolda Stankowskiego, przez wiele lat sprawującego godność Rektora Uczelni oświęcimskiej, a przy tym badacza spraw omawianych w rozprawie doktorskiej, jest ważny i wciąż aktualny. Aż dziw bierze, że zagadnienia w niej omawiane nie były dotąd przedmiotem szerszych analiz politologicznych (Autor wspomina jednak prace traktujące o kilku okresach, przygotowane przez politologów, obiera atoli znacznie dłuższą „perspektywę temporalną”, by unaocznic – jak pisze – spełnianie się pewnego „scenariusza”), bo przecież wiąże się on i z wyjątkowym miejscem, i z wyjątkowymi wydarzeniami, w których brało udział wiele środowisk mających partykularne widzenia i tego miejsca, i pamięci o nim, zmagających się wręcz o jego postrzeganie i pamięć o nim.

Nie tylko temat obrany został poprawnie i „dopasowany” do wymagań dyscypliny naukowej, w jakiej Doktorant stara się o uzyskanie stopnia naukowego, ale także wykorzystanie przez Niego metod badawczych ocenić należy wysoko: korzysta On z metod właściwych naukom humanistycznym i społecznym, wkracza w analizę dziejów i Oświęcimia jako miasta, i Oświęcimia jako polskiej nazwy obozu lub raczej w analizę dziejów KL Auschwitz-Birkenau (zwłaszcza w rozdziale II., w którym omawia plan „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” przez przywódców III Rzeszy niemieckiej oraz wydarzenia rozgrywające się w obozie aż do jego wyzwolenia) oraz „działania instytucjonalne” po klęsce Niemiec raczej niż po „wyzwoleniu” (jak brzmi tytuł rozdziału III.: pojmuję jednak, że nie idzie Doktorantowi o włączenie się w debatę o tym, czy Sowieci „wyzwolili” czy raczej „zniewolili” Polaków pod koniec II wojny światowej i na długo po jej zakończeniu). W związku z obranym tematem, szczególnie istotne są rozważania prowadzone w rozdziałach IV. i V., choć we „Wstępie” Doktorant pisze, że *zasadniczo cezura czasowa pracy wyznacza okres lat 1940-2015* (tak na s. 8), przy czym pierwsza data wyznaczona jest przez pierwszy transport więźniów do KL Auschwitz-Birkenau (choć w tym przypadku należało się ograniczyć tylko do nazwy pierwszego obozu, drugi bowiem – stanowiący w końcu jeden z trzech elementów „zespołu obozowego” – zaczęto budować dopiero jesienią 1941 r.; sądzę, że obrany temat „narzuca” wręcz jako datę początkową rok 1947, choć omówione być powinny okoliczności polityczne wpływające na utworzenie Muzeum i oglądanie jego funkcji), zaś druga przez siedemdziesiątą rocznicę nie *wyzwolenia Muzeum*, lecz wyzwolenia obozu przez wojska sowieckie (pomijając przywołany błąd, należy zwrócić uwagę na potrzebę „poważniejszego uzasadnienia” obu dat: pojmuję, że pierwsza z nich pojawia się w związku z analizą dziejów obozu czy raczej obozów, warto jednak dostrzec, iż temat rozprawy odsyła nie do nich, lecz do działalności Miejsca

Pamięci i Muzeum, zatem do czasów późniejszych niż rok 1940; druga data winna zostać także poważniej uzasadniona, choćby przez wskazanie „wygasania napięć” politycznych, gdyż samo odesłanie do „rocznicy wyzwolenia” sprawia wrażenie „arbitralności” badacza). Autor zapowiada próbę „całościowego zaprezentowania” dziejów Muzeum, od jego utworzenia w 1947 r. (raz jeszcze: siedem lat po dacie wskazanej jako „cezura początkowa”) aż do 2015 r., zwraca uwagę na zmianę jego nazwy i różne określenia obozu wpisywane na listę UNESCO, przedstawia podstawową (także politologiczną) literaturę traktującą o Muzeum i politycznych uwarunkowaniach jego aktywności, nade wszystko stawia tezę, iż *dopiero po poddaniu analizie całej historii Muzeum można zauważyć pewien realizowany scenariusz dla tej instytucji – od początkowego lokalnego miejsca pamięci o międzynarodowym charakterze do jednego z symboli współczesnej Europy* (s. 6). Można wątpić, czy był jakiś autor scenariusza tak „przebiegającego”, przyjąć raczej należy, że zmiany polityczne wpływały na jego treść lub zgoła go określały, niemniej ważne jest dopełniające przywołaną tezę spostrzeżenie, które Autor omawia szerzej w innym miejscu, iż *kluczowy dla pojmowania Muzeum, a zwłaszcza miejsca, które ono upamiętnia (jest ono w nim upamiętniane), moment spełnia się w połowie lat 70. XX w. (s. 4: „demokratyzacja Muzeum” sięgająca połowy okresu panowania Gierka) lub na przełomie lat 70. i 80. (s. 6-7: wpisanie obozu na listę UNESCO i wizyta w nim papieża Jana Pawła II w 1979 r. miały rozpocząć powolny proces demokratyzacji w interpretowaniu roli funkcjonowania obozu zagłady).*

Niepokój budzi też zestawienie wspomnianych już zapowiedzi ze „Wstępu” z wyznaniem w nim zawartym (s. 8), iż Autor skupi się *przede wszystkim na współczesności* i szczególnie przeanalizuje tylko *okres ostatnich 35 lat istnienia placówki*. Pojmuję jednak, że takie skrócenie „perspektywy temporalnej” z 68 (sięgającej jednak raczej roku 1947 niż 1940 lub nawet 1945) do 35 lat wynika z większego zainteresowania sporami toczonymi w ostatniej dekadzie istnienia tzw. PRL-u i później, niż z „daleko prostszymi” uwarunkowaniami doby stalinizmu oraz lat 50., 60. i sporej części dekady lat 70. XX w. Istotnie, Doktorant znacznie więcej miejsca poświęca temu, co działo się w latach 80. i następnych, w rozdziale III jednak interesująco opisuje okoliczności powstania Muzeum, zasadnicze treści w nim przekazywane w tzw. okresie stalinizmu i zmiany pojawiające w okresie następującym po tamtym, nazwanym „odwilżą”, umożliwiającą „formalne rozpoczęcie” badań naukowych i organizowanie z nimi powiązanych pierwszych wystaw międzynarodowych. We wspomnianym rozdziale Autor wskazał i opisał działania głównych „aktorów politycznych” tak „czasów stalinowskich”, jak i „okresu ‘odwilży’”, dzięki czemu czytelnik może śledzić przemiany instytucjonalne i zmianę ich podejść do wykorzystywania pracy innych dla spełnienia własnych celów (nie tylko

gospodarczych) i ich mordowania uzasadnianego „zbrodniczą” wręcz ideologią. W nim też Doktorant interesująco przedstawia zasadnicze cele obierane przez tych, którzy usiłowali dla nowych celów, także partykularnych i także „ideologicznie naznaczonych”, kształtować „treść pamięci” o zbrodniach popełnionych w obozach koncentracyjnych, kładąc akcent nie tyle na negację godności ludzi więzionych i ich praw, ile na odpowiedzialność Niemców. Jak pisze Autor, *po wyzwoleniu [obozu] okazało się, że cały teren byłego obozu Auschwitz I i Auschwitz II – Birkenau został poddany procesowi sowietyzacji*, zwracając zarazem uwagę, że *pierwsze ramy pamięci o tym miejscu* tworzyły nowe elity instalowane na terytoriach ustalonych przez wielkie mocarstwa eksponujące dokonane przez nie dzieło „wyzwolenia” z rąk niemieckich oprawców, dzieło uzasadniające lub raczej wzmacniające ich legitymację polityczną, a zarazem gruntującą polityczną, a nawet moralną ich „wyższość” wobec Niemiec mimo podobnego do uzasadniającego ich pozycję, także przecież totalitarnego reżimu. Doktorant wspomina nadto o utracie części artefaktów rabowanych lub niszczonych przez wojska sowieckie, twierdząc, że *zaważyło to w znacznym stopniu na tym, jak skonstruowano przyszłe miejsce pamięci* (s. 81 i 83), analizując uwarunkowania polityczne tworzenia w latach 1945-1947 nowej placówki, w szczególności okoliczności zbagatelizowania potrzeby upamiętnienia zbrodni popełnionych na Żydach w obozach zlokalizowanych w Oświęcimiu i jego okolicach (zob. zwłaszcza s. 86), a także rychłego akcentowania w niej krytycznego oglądu *wyimaginowanego wroga*, jakim miał być *świat zachodni*, obejmujący nie tylko „zachodnie Niemcy”, ale także Stany Zjednoczone Ameryki *prezentujące tendencje faszystowskie* (s. 90-92 w związku z uwagami o utworzeniu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację). Unaocznienie „kontekstu ‘odwilży’” roku 1956 oraz analiza przemian zachodzących wówczas w Muzeum i treści w nim prezentowanych to ważne dokonanie Doktoranta, sprawnie odtwarzającego również w swym wywodzie różnice podejść wobec martyrologii więźniów sowieckich i innych więźniów (zwłaszcza s. 98 i n.). Te elementy decydują o wysokiej ocenie uwag sformułowanych w rozdziale III, zawierającym jednak problematyczną tezę, jakoby poszczególne państwa dążyły do przekazywania własnych historii na terenie czy w związku z Muzeum w oparciu *o ustalone i przyjęte fakty historyczne* (s. 100: skąd tedy odmienne „narracje”, jeśli ustalone i przyjęte miałyby być fakty przez wszystkich, choćby tylko uczonych z różnych państw?), tezę mogącą budzić nieporozumienia, iż *w latach sześćdziesiątych Muzeum [...] wciąż podlegało rządowi polskiemu* (s. 100: w jakim okresie mu nie podlegało?), oraz tezę, którą należało mocniej uzasadnić, iż w tym okresie wciąż „władza” przedstawiała byłby obóz *jako jeden z filarów założycielskich powojennej Polski* (s. 100).

Rozdział III, który wieńczę informacje o odsłonięciu w 1967 r. Międzynarodowego

Pomnika Ofiar Faszyzmu oraz pytania o trwałość powiązań z „bieżącą polityką” Muzeum i „narracji” w nim przekazywanej, zapowiada analizę wydarzeń nowych, wiązanych z *wiatrem demokratyzacji* czyniącym Auschwitz *najważniejszym elementem identyfikującym II wojnę światową*, nie usuwającym jednak podstaw korzystania z niego jako *politycznego oręża* (s. 102). W kolejnych dwóch rozdziałach, traktujących już o okresach nasilania „demokratyzacji”, Doktorant omawia spory wybuchające już w latach 80. XX w., jeszcze w okresie istnienia tzw. PRL-u, oraz spory późniejsze, już z czasów tzw. III Rzeczypospolitej, docierając aż do tezy, iż pamięć o obozie powiązano wreszcie ze wspólną troską polskich i niepolskich podmiotów oraz ustanowiono „fundusz wieczysty”. Wywód rozpoczyna od zarysowania kontekstu starań władz PRL-u o wpisanie Muzeum Auschwitz-Birkenau na listę UNESCO (nie podając, niestety, ani listy „sześciu kryteriów”, z których ostatnie miało być przez tę „kandydaturę” spełnione, ani nawet roku, w którym na sesji UNESCO w Egipcie zdecydowano o wpisaniu *obozu zagłady Auschwitz-Birkenau* na tę listę: zob. s. 106), kontekstu, przebiegu i następstw wizyty papieża Jana Pawła II na terenie dawnego obozu w trakcie pierwszej jego pielgrzymki do Polski w 1979 r. oraz opisanie nie tylko politycznych uwarunkowań sporu o obecność klasztoru karmelitanek (słusznie podnosząc zagadnienia dotyczące „strefy ochronnej” wokół obozu oraz analizując polemiki dotyczące obecności symboli religijnych w „miejscu pamięci”). Dostrzegając pewne błędy, jak uporczywe przypisywanie nazwiska „Dobrzański” Janowi Dobraczyńskiemu, a nie „Dobroczyńskiemu” (jak s. 129), oraz niedopowiedzenia (jak wspomnienie o „czterech płaszczyznach nieporozumień” wskazywanych przez publicystę PAX-owskiego „Katolika”, a wymienienie jedynie trzech na s. 133), wysoko oceniam rozbudowane wywody o powodach i racjach formułowanych sporze o obecność klasztoru karmelitanek, uwzględniające i mnogość polskich jego uczestników, i wielość środowisk żydowskich działających tak w kraju, jak i za granicą (a nie „zagranicą”, jak na s. 130), a także wnioski formułowane w związku z wynikami spotkania odbytego w Genewie (zwłaszcza s. 136-146, gdzie znajdujemy interesującą analizę, a nie „prosty opis”). Wysoko oceniam również wywody z podrozdziału 4.3.2., traktującego o „obronie Krzyża papieskiego”, szerzej zaś obecności symboli religijnych w „miejscu pamięci” (z przytoczeniem na s. 147 słów Noblisty Eliego Wiesela, iż *obecność krzyży na świętej ziemi pokrywającej niezliczone żydowskie ofiary w Birkenau jest dla ich autora obelgą*). Doktorant, uwzględniając wielogłos w tej kwestii, dotyczący sprawy znacznie szerszej, bo odnoszącej się do tzw. neutralności światopoglądowej państwa lub podobnie ujmowanej neutralności „sfery publicznej”, wkroczył na teren już nie instytucjonalny, lecz bardziej subtelny, sprawnie radząc sobie z analizą, by w końcu postawić tezę, że państwo polskie *postanowiło utworzyć w Birkenau strefę czysto świecką* (s. 149). Na kolejnych stronach wspomnianego podrozdziału Doktorant

poprawnie i rzetelnie, odwołując się do różnych publikacji i unaoczniając opinie różnych grup czy środowisk, przedstawił i przeanalizował racje stron aktywnych w kolejnych latach, tym samym sprawnie odtwarzając kontekst aktywności tytułowych Miejsca Pamięci i Muzeum (jak konflikt o krzyż na „żwirowisku” czy głodówka Kazimierza Świtonia w 1998 r., a także prace nad ustawą o ochronie miejsc martyrologii narodów, ustanowienie tak Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej, jak i Oświęcimskiego Strategicznego Programu Rządowego). Na szczególną uwagę zasługuje jednak próba identyfikacji pozycji wyjściowych poszczególnych stron sporów i wskazania zasadniczego ich przedmiotu, którym w opinii Autora jest dominacja w „narracji” dotyczącej obozu czy obozów ofiar polskich nade wszystko lub nade wszystko żydowskich (s. 169-171). Trafnie przedstawiane są także w kolejnych fragmentach rozdziału IV spory o „strefy ochronne”, dotyczące już funkcjonowania Oświęcimia lub raczej jego mieszkańców, wszak żyjących, tworzących przedsiębiorstwa, pracujących i uczących się w jednym z miast Polski, a uznawanych przez część ich uczestników za narzucających lub wzmacniających jedną z dwóch „narracji”, tę mianowicie, którą miała forsować „strona polsko-katolicka”. Doktorant wprawnie prezentuje racje wytaczane przez przedstawicieli różnych organów władzy publicznej, zestawia je, odslaniając odmienne zapatrywania polskich „środowisk politycznych”. Wspomnieć należy w końcu o fragmencie ukazującym bodaj „najbardziej akademicki” spór (w podrozdziale 4.3.4. Autor ukazał przebieg sporu o liczbę ofiar obozu czy obozów, podnosząc, że przyjęto ją „na poziomie 1,5 miliona”, a nie czterech, jak w okresie „wczesnego PRL-u”, choć dwa „środowiska polityczne” wciąż liczbę tę kontestują: „lewica z „Trybuny”” i „katolicy z „Nowego Dziennika”” – s. 186-189) oraz o fragmencie dotyczącym konsekwencji zaniedbań polskiej polityki historycznej, do których należy teza o „polskich obozach koncentracyjnych” (podrozdział 4.3.5. z interesującymi analizami i wnioskami zwłaszcza ze s. 194-209). Rozdział IV wieńczy fragment o narodzinach instytucjonalnego dialogu i spotkań w Oświęcimiu, znów ukazujący wielość uwarunkowań i wielość kontekstów tworzenia różnych ośrodków dialogu i takie spotkania organizujących, a mających „charakter stały”, a nie „incydentalny” jedynie. Autor omawia okoliczności powstania i aktywność Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży, Centrum Dialogu i Modlitwy oraz Centrum Żydowskiego, w każdym przypadku dotykając – zapowiadanych w temacie dysertacji – uwarunkowań politycznych, pojawiających się tak na „szczeblu międzynarodowym” czy „państwowym”, jak i „lokalnym”, by nie rzec „samorządowym”. Rozeznanie w tych zakresach zostaje ukazane na kartach rozprawy, wiążą się one jednak bardziej z Miejscem Pamięci, niż tylko z aktywnością Muzeum.

Oboma tymi „przedmiotami poznania” zajmuje się Doktorant w ostatnim „rozdziale merytorycznym”, piątym, w którym omawia współczesną działalność Miejsca Pamięci i

Muzeum KL Auschwitz-Birkenau, poczynając zasadniczo od roku 1990, eksponując głównie „spór interpretacyjny” toczony przez dwóch polskich kapłanów katolickich: jezuitę Musiała i prof. Chrostowskiego, na początku aktywności Międzynarodowej Rady Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau. Doktorant poprawnie opisuje jej aktywność, ukazując polityczne jej uwarunkowania, poprawnie również – i także z uwzględnieniem takich uwarunkowań – opisuje okoliczności powstania i zasadnicze elementy (wspominanego już powyżej) Oświęcimskiego Strategicznego Programu Rządowego (formułując celne uwagi o dyskusji, w której istotną rolę odegrali architekci Jadwiga i Marek Rawecy na s. 262 i n.), a także proces tworzenia i obszary aktywności Międzynarodowego Centrum Edukacji o Auschwitz i Holokauście, które wreszcie ma uporządkować „chaos” w pamięci o zbrodniach dokonanych w obozach koncentracyjnych.

Rozdziały od III do V, odnoszące się – jak już zauważyłem – bezpośrednio do tematu rozprawy, poprzedzone zostały dwoma rozdziałami, o którym również należy wspomnieć. Po „Wstępie” bowiem, którego (nie tylko) „stronę językową” z pewnością należy poprawić, Autor prezentuje najkrótszy rozdział „Historia a polityka”, zapowiadając, iż w trzecim jego podrozdziale wskaże „miejsce politologii między historią a rolą mediów w kształtowaniu pamięci zbiorowej”. Nim jednak go przedstawia, snuje rozważania o różnych sposobach pojmowania historii (szkoda, że nie uwzględnił uwag tych, którzy nawet akademicką historię sprowadzają już do zbioru „podmiotowych narracji” budowanych przez „ukontekstowanych” społecznie i historycznie, a także kulturowo i politycznie badaczy, sięgających po interpretacjonizm gwoli uchylenia pretensji pozytywistów traktujących wydarzenia historyczne jak „obiektywne fakty”) oraz ich relacjach do pamięci zbiorowej i tożsamości, a także o relacjach między polityką a polityką historyczną jako – zasadniczo przecież – jedną z tzw. polityk publicznych. W obu tych podrozdziałach, napisanych sprawnie i oddających zasadnicze pozycje, Doktorant ogranicza się do relacjonowania cudzych opinii, nie podejmując w zasadzie próby wypracowania stanowiska własnego. Poważniejszy jednak problem wiąże się z treścią podrozdziału 3., o którym wyżej już wspomniałem gwoli zapowiedzi: skoro analizuje się różne sposoby pojmowania historii, to dostrzega się (zapewne) problem relacji między historią jako zbiorem wydarzeń oraz historią jako „dyscypliną naukową” (być może stwierdzając, że niepodobna już poważnie mówić o pierwszej, skoro każdy badacz dysponuje własną „narracją” lub „narrację” taką próbuje ustalić i ją zaprezentować; skoro zatem także dyscyplina naukowa winna porzucić już roszczenia do adekwatnego opisanie „roztrzaskanej rzeczywistości historycznej”, do – jak się niekiedy mawia – „prawdy historycznej”, to uprawiający ją nie mogą już pretendować do ustalenia tego, co każdy z nich przyjmie mając do dyspozycji jakiś „wspólny przedmiot badań”, w tym przypadku zestaw wydarzeń). Nie wdając się w dyskusję o

pamięci zbiorowej, tożsamości i historycznej polityce czy politykach, warto pamiętać i o tym, że „politologia” (to nazwa programów studiów, a nie dyscypliny naukowej zwanej dzisiaj – zgodnie z obowiązującym prawem – naukami o polityce i administracji, a nie nauką o polityce) ma za przedmiot badań politykę, z badaniem której wiążą się analogiczne problemy, jak z badaniem historii (choć problemy z pojmowaniem tego przedmiotu badań są jeszcze bardziej złożone, niż problemy z pojmowaniem historii): w tym także przypadku mamy do czynienia z badaczami „uwarunkowanymi” na różne sposoby, również korzystającymi z interpretacjonistycznych podejść i krytycznie oceniającymi dawne, tzw. pozytywistyczne, podejście. Piszę o tym, by zachęcić Doktoranta do przestudiowania tych zagadnień, by jednak nade wszystko dostrzegł problematyczność własnej próby wskazania temu, co zwie „politologią”, miejsca między „historią” (jako zbiorem wydarzeń?) i „rolą mediów”. Pojmuję, że Jego intencją było unaocznienie znaczenia badań nad mediami i ich przekazami, badań ongiś zaliczanych do „nauk o polityce”, dzisiaj już jednak oddzielonych od nich w Polsce „dyscyplinarnie”. Mimo tych zachęt jednak stwierdzam, że wszystkie trzy części rozdziału pierwszego zostały napisane poprawnie, choć „zbyt powierzchownie”. Wszystkie one są potrzebne, by czytelnik mógł uchwycić złożoność analiz prowadzonych w dalszych partiach rozprawy. Zwłaszcza podrozdział 1.1., o ile zostanie ponownie przemyślany, może unaocznić niejaką kłopotliwość refleksowania o zagadnieniach omawianych w rozdziale II. w sposób obrany przez Doktoranta. Idzie o rozdział, w którym znajdujemy ustalenia wprowadzające „kontekst miejsca” i „kontekst historyczno-polityczny”, ustalenia ważne, bo ukazujące, jakim miastem był i pozostaje w pewnym zakresie Oświęcim, na czym polegało „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej”, jakie były dzieje obozów budowanych w Oświęcimiu i okolicach w latach ich funkcjonowania (niezasadnie objętych cezurą początkową), wreszcie jak został ten „kompleks zbrodni” wyzwolony z rąk niemieckich przez wojska sowieckie na początku 1945 r.

Konteksty zarysowane przez Doktoranta w rozdziałach I i II pozwalają uchwycić wagę rozważań prowadzonych w kolejnych fragmentach rozprawy. Idzie o niezwykle miejsce, które naznaczone jest i śmiercią wielu, i okrucieństwem licznych innych, w którym człowiek tracił swe człowieczeństwo, zabiegając o przetrwanie swego ciała, stawał się „muzułmanem”, nie dbał o swą godność, bo mu ją odebrano i zmuszono do zapomnienia o niej. To miejsce straszne. Lecz było ono świadectwem, o zachowanie którego należało zadbać. Doktorant trafnie problem ten uchwytuje, pokazując w szczególności, jakimi motywami kierowali się „zdobywcy władzy” w Polsce zachowując to świadectwo, jaką „politykę historyczną” z nim związaną forsowali i jak wobec tego świadectwa kształtowali „pamięć zbiorową”, korzystając również z mediów.

Wspomina okoliczności i czas powstania Muzeum, stalinowską indoktrynację i odwilż po epoce stalinizmu, która umożliwiła porzucenie „stalinowskiej nadrzeczywistości” i podjęcie badań naukowych, a nawet organizowanie wystaw udostępnianych zagranicznym „turystom”. Także w trzecim rozdziale, w którym szczególnie znać „rękę Mistrza” będącego promotorem Doktoranta, sprawnie omawia On temat, czyniąc to z daleko większym znawstwem, ukazując w szczególności okoliczności odejścia dyrektora Muzeum z czasów stalinowskich i stan, który zastani nowi zarządcy, zainteresowani bardziej niż on badaniami naukowymi, zmierzający wręcz do ustalenia podstawowych faktów dotyczących dziejów obozu czy obozów. Zasadność nakreślenia dwóch rozdziałów wstępnych nie budzi zastrzeżeń, przygotowują one bowiem do śledzenia wywodów bezpośrednio związanych z politycznymi uwarunkowaniami aktywności Miejsca Pamięci i Muzeum, zapowiadając możliwość formułowania o nich różnych „narracji” w ramach niemożliwych (a być może jedynie trudnych) do pogodzenia „polityk historycznych” różnych państw czy (choć to zapewne mniej poprawna teza) „środków kulturowych” o sobie właściwych „pamięciach zbiorowych”. Ich obecność wyznaczała ważny kontekst poprawnie omawianych przez Doktoranta w ostatnim podrozdziale rozdziału V okoliczności powstania tzw. funduszu wieczystego.

Rozprawę wieńczy „Zakończenie”, stanowiące w istocie podsumowanie rozważań prowadzonych w niej przez Doktoranta. Na uwagę zasługuje formułowana w nim teza nieco odmienna od przyjmowanej uprzednio, iż wizyta Jana Pawła II w 1979 r. nie tyle wzmagала „demokratyzację” myślenia o Muzeum i „miejscu pamięci o zbrodniach”, ile stała się *ważnym punktem odniesienia dla rozpoczętego w Polsce procesu demokratyzacji*. Podobna rola została też przypisana wpisaniu Muzeum *na listę UNESCO* (s. 308), co wydaje się mocno wątpliwe lub co najmniej dyskusyjne. Niemniej, także rozważania zawarte w tym fragmencie rozprawy należy docenić, przynoszą one bowiem interesujące uogólnienia dotyczące niemal wszystkich zagadnień poruszanych w „częściach merytorycznych”. Niezrozumiałe jest zamieszczenie „Bibliografii” jako kontynuacji „Zakończenia”; warto jednak zwrócić uwagę na mnogość archiwów, które wymienia Autor dysertacji, a które zapewne odwiedził, oraz – niestety – na „słabe uporządkowanie” pozycji, po które zapewne sięgnął (nie został przyjęty „alfabetyczny porządek” w zestawieniu ich autorów, tak że po książce Śpiwaka pojawia się książka „Abpa Muszyńskiego”, a po niej książka Namysło Aleksandry).

„Strona formalna” rozprawy nie jest, niestety, należycie dopracowana: pojawiające się w „Spisie treści” numery stronic nie odpowiadają numerom stronic, na których rozpoczynają się poszczególne fragmenty rozważań Doktoranta (w dostarczonym mi egzemplarzu, być może inne wydruki nie są dotknięte podobnym „brakiem”). Warto pamiętać, że „Kościół” jako nazwa

wspólnoty wyznawców Chrystusa ustanowionej przez – jak uznają chrześcijanie – Boga, który się wcielił, pisana być powinna z wielkiej litery (inaczej niż „kościół” jako budowla). Tymczasem w „Spisie treści” i w tytule podrozdziału 4.2. (na s. 110, a nie 109, jak zapowiada „Spis treści”) nazwa wspólnoty, której głowa – biskup Rzymu, papież – wizytowała Oświęcim, pisana jest z małej litery, choć w wywodach zawartych we wspomnianym podrozdziale pisana jest już z litery wielkiej (zatem poprawnie). Jeśli, raz jeszcze, Doktorant zechce publikować swą rozprawę, winien zadbać o poprawienie także tego uchybienia. Podobną uwagę należy sformułować w odniesieniu do nazwy instytucji pojawiającej się w „Spisie treści” w tytule podrozdziału 5.3. (tamże mówi się bowiem o „Holokaucie”, gdy w nazwie Międzynarodowego Centrum Edukacji, występuje zapis „Holokaucie”, podobnie zresztą jak w wywodzie rozpoczynającym się na s. 270, a nie 266, jak zapowiada „Spis treści”, choćby na s. 280). Doktorant nie wspomina o najnowszej publikacji *Kalendarz wydarzeń w KL Auschwitz*, t. 1: *1939-1941* (którego kontynuacją mają być kolejne cztery tomy), jako że ukazała się ona w 2022 r., zatem roku, w którym kończył On swą rozprawę. W przypisach należy ujednoczyć pisownię (zwykle, lecz nie zawsze, zapis jest w Times New Roman). Generalna uwaga dotycząca tej „warstwy” rozprawy: wiele uchybień językowych należy koniecznie usunąć, niekiedy bowiem utrudniają one śledzenie wyводу Autora lub wręcz czynią go niezrozumiałym (dotyczy to nie tylko, choć zwłaszcza, „Wstępu”). Przywoływany tak w przypisach, jak i w spisie literatury autor książki *Świadek nadziei* nie nazywa się Wiegel, lecz Weigel (przywoływany w spisie literatury litewski historyk zwie się nie „Nikzentiasls”, lecz „Nikzentaitis”). Koniecznie należy poprawić pisownię tytułów czasopism (dość przejrzeć fragment ze s. 130-135, by przekonać się, na jak różne sposoby zapisuje Autor nazwę „Tygodnika Powszechnego”) oraz interpunkcję, zestawień przypisy 263 (s. 114) i 282 (s. 117), a także dostrzec, że pewien krzyż określany był mianem „papieskigo”, a nie „pieskiego” (s. 126). Rzec należy ogólniej: jeśli Doktorant starać się będzie o publikację rozprawy, winien popracować wraz z redaktorem językowym nad jej „stroną formalną”.

Uwzględniając sformułowane wyżej zastrzeżenia stwierdzam, że rozprawa doktorska przygotowana przez Pana mgr. Zbigniewa Klimę spełnia podstawowe wymagania określone w obowiązujących aktach normatywnych: świadczy ona i o wysokim poziomie Jego „ogólnej wiedzy teoretycznej” w dyscyplinie nauki o polityce (i administracji), i o Jego umiejętności samodzielnego prowadzenia badań naukowych, a nadto ma za przedmiot oryginalne rozwiązanie „problemu naukowego” polegającego na opisie i (w pewnym zakresie) analizie uwarunkowań politycznych działalności Miejsca Pamięci i Muzeum KL Auschwitz-Birkenau. Uchwycił On mnogość takich uwarunkowań i poprawnie je opisał, nie stroniąc od zagadnień

trudnych, które w wielu przypadkach ukazał udanie. Doktorant wykazał posiadanie wiedzy teoretycznej odnoszącej się nade wszystko do „planu instytucjonalnego”, skorzystał krytycznie z licznych źródeł, w tym z wielu materiałów medialnych (także zagranicznych), przygotowując monografię odsłaniającą relacje wpływające na postrzeganie i prezentowanie ważnego Miejsca Pamięci, jakim jest niemiecki obóz koncentracyjny, w którym straciło życie tak wielu ludzi, w tym wielu obywateli Rzeczypospolitej Polskiej różnych narodowości. Stwierdzam, że praca Pana mgr. Klimy spełnia wymagania określone w obowiązujących przepisach prawnych, gdyż „wypełnia lukę” w polskiej literaturze naukowej, a zwłaszcza skłania do namysłu, wnioskując o dopuszczenie Go do dalszych etapów przewodu doktorskiego prowadzonego w dziedzinie nauki społecznej, dyscyplinie nauki o polityce i administracji.

B. P. L. 1.1.11